

Krzysztof Błazejewski

Zderzenie kulturowe. Społeczeństwo pomorskie wobec wojska polskiego w 1920 roku

słowa klucze: niepodległość, wojsko, Pomorze, obyczaje

Powrót państwowości polskiej niósł ze sobą ogromny trud scalenia trzech części w gruncie rzeczy na nowo powstałego kraju, poskładania – mówiąc obrazowo – niezwykle trudnej układanki, gdzie nie wszystkie elementy do siebie pasowały. Jak trudne było to zadanie, jakie stanowiło wyzwanie dla Polaków sto lat temu, niech świadczy to zderzenie kulturowe, które chcę poniżej przedstawić.

Mieszkańcy Pomorza w 1920 roku nie znali właściwie innego porządku życia politycznego i społecznego niż niemiecki, określający porządek i ład w każdej dziedzinie życia. Gdzie wszystko miało swoje miejsce, a ludzie poruszali się w określonych ramach porządku społecznego i nie mieli zwyczaju jego zasad łamać. Pruski ład, choć często wyśmiewany i wykpiwany, zaspokajał odwieczne potrzeby psychiczne człowieka i był uznawany także przez Polaków w zaborze pruskim za coś naturalnego i oczywistego. Nie można się zatem dziwić, że jeszcze w drugiej połowie XX wieku najstarsi mieszkańcy Pomorza potrafili wzdychać do tamtych czasów, mówiąc że „za Wilusia (cesarza Wilhelma) było nam najlepiej”.

Ta świadomość ukształtowała pokolenie Polaków, którym przyszło witać na ziemiach Pomorza w styczniu i lutym 1920 roku wkraczające polskie wojska Frontu Pomorskiego generała Hallera. Gospodarze w tym okresie znajdowali się praktycznie w stanie euforii. Przychodziła do nich ta wymarzona, wyśniona Polska. Polska ze snów i marzeń. Polska wyidealizowana. Polska, która miała być lepsza od wszystkiego, z czym mieli dotąd do czynienia. Szykowano uroczyste powitanie, strojono miasta i ulice. Otwarcie okazywana wrogość przez sąsiadów – Niemców – jeszcze bardziej entuzjazm ten wzmacniała.

Przed Wami dzisiaj otwiera się epoka nowego życia i świetności nowego wieku złotego Zygmuntów i Batorych, kiedy Wisła i nasze morze staną się znowu

łącznikiem Polski z całym światem – obiecywał gen. Józef Haller w *Odezwie do mieszkańców Pomorza* wydanej 21 stycznia 1920 roku¹.

Wyście kość z kości, krew z krwi naszej. Szlakiem pułków Waszych szła sława. Witamy Was symbolem gościnności polskiej, chlebem i solą, a wdzięczność, jaką dla Was czujemy i radość z Waszego przybycia, wlewamy w okrzyk: Niech żyje wojsko polskie – tak witał wkraczające oddziały w Bydgoszczy 20 stycznia 1920 roku przewodniczący Polskiej Rady Ludowej w mieście Jan Biziel². Podobne słowa padały na całym obszarze przemarszu polskich oddziałów, od Gniewkowa poczynając, aż do Wejherowa i Pucka, gdzie polska armia dotarła najpóźniej, 10 lutego.

Filli hominum benedicite Domino. A i wy, syny kaszubskie (...) i wy, synowie całej Polski, błogosławcie Panu, że dał wam dożyć tego dnia szczęśliwego, w którym odzyskujecie wolność upragnioną w Ojczyźnie polskiej – mówił ks. ppłk Józef Wrycza podczas mszy na zaślubinach z morzem w Pucku 10 lutego³.

Teraz dla umęczonej „pod pruskim butem”, jak mówiono, ludności polskiego Pomorza, miał się zacząć nieustający karnawał.

Jednak stało się zupełnie inaczej. Musiało tak się stać, bowiem obydwie spotykające się światy nie przystawały do siebie.

W historii tak już jest, że opisuje się, analizuje i zapamiętuje najważniejsze wydarzenia. Bitwy, zajmowanie terenu, obejmowanie władzy. Tło, na które składa się życie codzienne, pozostaje tłem, które się przeważnie pomija lub wobec którego przechodzi się do porządku dziennego. M.in. dlatego to, co zamknięte jest w teczkach akt dawnego Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Toruniu, przechowywanych obecnie w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy, jest – moim zdaniem – warte uwagi. Mam tu na myśli meldunki sytuacyjne od starostów z terenu Pomorza, raporty policyjne, wreszcie listy od zwykłych obywateli. Bez tych dokumentów nasza wiedza o sytuacji na Pomorzu w czasie wkraczania oddziałów Frontu Pomorskiego gen. Hallera oraz pojawiania się na tym terenie kolejnych jednostek Wojska Polskiego i tworzenia garnizonów wojskowych byłaby o wiele uboższa.

Otwieramy pierwszą z teczek

Ludność polska, która wkraczające wojska polskie z radością i entuzjazmem witała i chętnie wszelkie możliwe ofiary ponosiła, jest dziś wobec wojska wprost wrogo usposobiona i to na skutek ciągłych wybryków wojska – tak już 12 kwietnia 1920 roku pisał starosta tczewski, Maksymilian Arczyński. *Gdyby dziś*

¹ „Dziennik Bydgoski”, nr 19 z 25.01.1920, s. 2.

² „Dziennik Bydgoski”, nr 17 z 22.01.1920, s. 1.

³ <http://dziejepolski.phorum.pl/viewtopic.php?t=1022> (dostęp: 10.12.2018).

w powiecie tczewskim miało przyjść do głosowania (plebiscytu), byłby wynik dla Polski klęską straszną⁴. Pismo opatrzone klauzulami „tajne” i „pilne” wpłynęło do dowództwa okręgu wojskowego w Grudziądzu 20 kwietnia.

Takich i podobnych raportów do dowództwa wojsk w Grudziądzu, do władz wojewódzkich w Toruniu, do Sejmu w Warszawie, płynął strumień.

Starosta Arczyński 13 marca alarmował w piśmie do Wojewody Pomorskiego: *Oficerowie garnizonu tutejszego poprzez urządzenie zabaw prywatnych w hotelu i tańcówek w czasie postu i przez jawne oprowadzanie się po ulicach miasta z ulicznicami ignorują poprostu etykę przyzwoitości. W kwaterach prywatnych jest zachowanie się niektórych pp. oficerów wprost skandaliczne (...) Tak np. u radcy zdrowia p. dr. Wickla w Tczewie stacjonowany major i porucznik zabierali do siebie na pokój kobiety i przetrzymywali je przez noc u siebie, uprawiając przez całe noce orgje hulackie (...)*⁵.

12 kwietnia starosta tczewski informował w utrzymanym w dramatycznym tonie liście, że kiedy poskarżył się władzom wojskowym na zniszczenie mebli ogrodowych starostwa przez zakwaterowanych tam żołnierzy i zjawili się u niego dwaj podporucznicy, zwrócił im uwagę na częstokroć skandaliczne zachowywanie się oficerów. To spowodowało wyzwanie go na pojedynek przez cały korpus oficerski 46 Pułku Piechoty Strzelców Kresowych, bo *cały korpus czuje się przeziębienie obrażonym*⁶.

W kolejnym piśmie starosta Arczyński donosił: „Rekwizycja samochodów z ulicy jest przez wojsko na porządku dziennym. W poniedziałek zarekwirowała mi komenda miasta samochód, który urzędowo zamówiłem w podróż do Kościerzyny”.

Jak wynikało z obszernego pisma, rekwirowano nie tylko samochody, ale i furmanki dla osobistego użytku, zboże, bydło i świnie, a także meble oraz urządzenia domowe, często jako argumentu używając broni. Kiedy jedna z kwater została ogolocona i zniszczona, na zwróconą uwagę i żądanie odszkodowania, oficer miał odpowiedzieć: *My wam tutaj pokażemy, Szwabycy! Będziemy tak czynili, jak wojska niemieckie w Galicji i Kongresówce sobie postępowały*. A w odpowiedzi na słowa, że *tu jest Polska*, skarżący dowiedział się, że w każdej chwili może zostać aresztowany...⁷

⁴ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej APB), zespół akt Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Toruniu (dalej UWP), sygn. 236.

⁵ APB - UWP, sygn. 237, List starosty tczewskiego do wojewody pomorskiego z 13 marca 1920 r.

⁶ APB - UWP, sygn. 237, List starosty tczewskiego do wojewody pomorskiego z 12 kwietnia 1920 r.

⁷ Tamże.

Jak wynika z nadsyłanych do wojewody pism, w Górze koło Wejherowa doszło do napadu żołnierzy na pobliską leśniczówkę. Zrabowano zapasy zboża, rozbito kancelarię i spalono w piecu akta. W Sępólnie Krajeńskim plk Gawroński *zarekwirować chciał staroście samochód, bo potrzebuje siostrzenicę swą, która u niego gości, wywozić na spacer i móc jeździć do Chojnic po gaże*⁸. W Działdowie i Tczewie zaginęła oddana w depozyt broń⁹. W Kartuzach wojsko strzelało dla zabawy w okolicach zabudowań¹⁰. W Skarszewach mieszkańcy skarżyli się, że wojsko zabrania chodzenia po ulicach po 23.00 i nakazuje gaszenie w mieszkaniach światel o tej porze¹¹.

Z raportów sytuacyjnych Komendy Policji Państwowej okręgu XII Pomorskiego w Toruniu:

22 lutego 1920 roku – wojsko śpi na granicach, nie pilnuje, notuje się mnóstwo nielegalnych przekroczeń granicy i przypadków szpiegostwa dla Niemiec¹².

17 maja – w okolicach Małego Kacka stwierdzono, że żołnierze baonu celnego 4/VIII stoją bosy na posterunku, marnie ubrani, prócz tego chodzą po wsiach, prosząc o chleb¹³. 10 maja patrol stwierdził, że posterunki nie były obsadzone, a żołnierze przebywają w Sopotach, kwitnie przemysł¹⁴.

2 czerwca – w Toruniu stale dochodzi do pospolitych napadów rabunkowych żołnierzy na mieszkańców¹⁵.

Skarga Władysława Chmielewskiego, właściciela warsztatu motoryzacyjnego w Tczewie, na komendanta ekspozytury wojskowej podpor. Józefa Sujkę, skierowana do starosty: *Por. Sujka zażądał, abym zwrócił samochód, który kupilem, bo nie mam prawa go kupować, a przecież mam prawo na mocy upoważnienia od komendanta powiatu z 5 marca. Groził bronią i aresztował mnie, zaprowadził na posterunek, nakazał zwrot auta, orzekł areszt domowy i stwierdził, że jestem podejrzanym o zdradę stanu.*

Skarga burmistrza Kościerzyny: *Na usposobienie ludności wpłynęło niekorzystnie zachowanie się wojska, szwoleżerów i ulanów Krechowickich. Niesłychane hulatyki i rekwizycja bezwzględna uprzykrzyły się ludności. W hotelu w Kościerzynie, u Kaszuby-Polaka, poczyniło wojsko za kilkanaście tysięcy marek*

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

¹¹ APB – UWP, sygn. 141, Pismo starosty kościerskiego do wojewody pomorskiego z 27 maja 1920 r.

¹² APB – UWP, sygn. 4525, Raport sytuacyjny Komendy Policji Państwowej w Toruniu z 22 lutego 1921 r.

¹³ Tamże, Raport sytuacyjny Komendy Policji Państwowej w Pucku z 17 maja 1921 r.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże, Raport sytuacyjny Komendy Policji Państwowej w Toruniu z 2 czerwca 1921 r.

szkody. Pijani żołnierze tupali nogami po fortepianie, wlewali doń piwo, odrywali futra od drzwi, a gospodarza protestującego (...) aresztowano i pod bagnietem odstawiono na odwach. Wniosek o odszkodowanie pozostał bez echa¹⁶.

Deputacja rolników z Pucka skarżyła się na wojsko, że konie wypasa na ich łąkach i nawet spasa je owsem, nie płacąc za to. Pewnemu rzeźnikowi zarekwirowało i zniszczyło wóz bez odszkodowania¹⁷. Pani Mażeja z Pucka skarżyła się, że żołnierze założyli u niej w domu szpital i nie płacą za wynajem. Interweniowała u miejscowego komendanta, ale on pokazał jej tylko drzwi¹⁸.

Burmistrz Kościerzyny, Lniski, twierdził: *Wojsko nasze największym złem. Ulokowało się w szkołach i niedługo te budynki zrujnowane będą. Należy czem prędzej baraki im postawić*¹⁹.

Skarga starosty toruńskiego Moszczyńskiego: *dochodzą nas skargi, że wojsko polskie rozlokowane na Pomorzu postępowaniem swem nieprawidłowym, częściowo nawet w najwyższym stopniu karygodnym utrudnia aprowizację kraju. Postępowanie wojsk polskich na Pomorzu w ogóle, jego swawola i wybryki wobec ludności cywilnej tego rodzaju, że nawet ludność polska jest szalenie oburzona i rozgoryczona.*

To tylko niektóre z pism, jakie wpłynęły w 1920 roku, zwłaszcza w pierwszym półroczu, do Wojewody Pomorskiego, a zawierały skargi na postępowanie wojska na Pomorzu.

Mieszkańcy Pomorza nie zdawali sobie wcześniej sprawy, że stworzony w ich wyobraźni mit o wolnej Polsce musiał brutalnie zderzyć się z rzeczywistością. Że przychodziła do nich w osobach oficerów i żołnierzy Rzeczypospolita wyniszczona wojnami, biedna, bez wykształconych kadr, za to pełna wewnętrznych konfliktów, niechęci i niezrozumienia ludzi z różnych regionów, różnej wiary i różnego poziomu życia. To właśnie Pomorzanie mieli zapłacić za powstanie wolnej Polski cenę najwyższą. Cenę obniżki poziomu życia, zachwiania zasad moralnych i ładu politycznego.

8 lipca 1920 roku cały Sejm poruszyło wystąpienie posła Izzydora Brejskiego, brata późniejszego wojewody pomorskiego Jana: *Cała ludność witała wojsko polskie z największym entuzjazmem, ale wkrótce nastąpiło przykre przebudzenie. Zaczęto usuwać nielicznych oficerów Pomorzan, którzy znali stosunki i duszę ludu*

¹⁶ APB – UWP, sygn. 30062, pismo z Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej Departament Spraw Wewnętrznych z 23 sierpnia 1920 do Wojewody Pomorskiego.

¹⁷ APB – UWP, sygn. 274, Relacja z posiedzenia Komisji Sejmowej w Pucku w dniach 29 i 30 lipca 1920 r.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże, Relacja z posiedzenia Komisji Sejmowej w Kościerzynie w dniach 31 lipca i 1 sierpnia 1920 r.

*i przysyłać oficerów z innych dzielnic. Ci postępują butnie, jak dawniej oficerowie niemieccy, lekceważą ludność miejscową i szydzą z niej, że nie umie mówić poprawnie po polsku. (...) Żądamy – mówił Brejski – by nasze Pomorze traktowano nie jak dawne Dzikie Pola (...), aby liczone się z istnieniem ludności polskiej, kulturalnej i pracowitej. Wsparł go ksiądz Feliks Bolt, mieszkaniec Pomorza: *Ideal polski na Pomorzu najbardziej obniżył żołnierz, który do nas przyszedł...*²⁰.*

Tego samego dnia jednogłośnie powołana została sejmowa speckomisja, która miała zbadać sytuację na Pomorzu. Komisja objeżdżała Pomorze od 26 lipca do 1 sierpnia, tj. przez 7 dni. Jednak ze względu na trwający w tym samym czasie najazd bolszewicki, wyniki swych prac mogła zawrzeć w końcowym sprawozdaniu opatrzonym klauzulą „poufne” dopiero we wrześniu²¹.

Sprawozdanie liczyło 41 stron. Niestety, nie zostało nigdy odtajnione ani przedstawione nawet posłom polskiego Sejmu. Według ustaleń Komisji Pomorskiej, zrównanie marki niemieckiej z marką polską zrujnowało doszczętnie całą ludność Pomorza, a *paskarze warszawscy, cywilni i wojskowi, ogołocili kraj literalnie ze wszystkich artykułów pierwszej potrzeby (...)* Po lewej stronie Wisły, zwłaszcza w północnych powiatach *rozgoryczenie, niechęć i wprost wrogie stanowisko do Państwa dosięga punktu kulminacyjnego (...)* Rolnictwo, przemysł *straciły setki milionów, jeśli nie miliardy przez zrównanie marki polskiej z niemiecką.*

Prócz skarg na urzędników, wiele uwagi poświęcono też wojsku.

To wojsko, witane z nieopisanym uwielbieniem jako oswobodziciele z jarzma pruskiego, zaczęło tę skromną, cichą, pracowitą ludność traktować jak naród podbity, zachowywało się jak w okupowanym kraju. (...) Smutne to przede wszystkim, że mniej narzeka ludność na prostego żołnierza (...) jak właśnie na oficerów niższych, wyższych i najwyższych.

W raporcie wymieniano nieprawne rekwizycje mienia i zapasów żywności bez pokwitowań i pod groźbą użycia broni, nadużycia przy rewizjach (brutalne pobicia, kradzieże), niewypelnianie zobowiązań pieniężnych za rekwirowane lub dostarczane towary na zamówienie, rekwirowanie kwater łącznie z usuwaniem mieszkańców w nocy, wynajmowanie kwater dla personelu żeńskiego w celu sprowadzania prostytutek, *wybryki niemoralne* w kwaterach, nocne pijaństwa na ulicach i w lokalach z podejrzаныmi kobietami, nadmierne płace dla stenotypistek, sprowadzanych często z Warszawy, rezerwowanie przedziałów w pociągach

²⁰ *Sejm Rzeczypospolitej o Pomorzu w 1920 roku. Sprawozdanie Komisji Pomorskiej.* Opracowanie, wstęp i przypisy Józef Borzyszkowski i Przemysław Hauser, Gdańsk 1985, s. 10-12.

²¹ Tamże, s. 20.

dla oficerów (często na wyrost, bo pozostawały puste; bywało, że jechały w nich kobiety, a cywile byli z nich bezwzględnie usuwani, nawet gdy były tam wolne miejsca), nadużywanie telefonów i automobili do spraw prywatnych, niszczenie łąk, pól i ogrodów przez wypas koni etc., etc. *Także na wybrzeżu wojsko, jak wszędzie na Pomorzu, zrobiło i tu polskości najgorszą przysługę szorstkim traktowaniem ludności, dla której ducha nie miało żadnego zrozumienia i najgroźniejszymi szykanami i to nieprawnymi rekwizycjami, kwaterunkami itd.*²²

Długa była to lista

*Źle musiał się zachowywać oficer polski, jeśli spokojna ludność pomorska dała mu pogardliwe przezwisko bosa Antek*²³ – konkludowano w sprawozdaniu²³.

Tak wyglądał „cywilny” punkt widzenia. Wojsko z reguły na składane skargi w ogóle nie odpowiadało. Samo zaś skarżyło się na miejscowe władze administracyjne. Jak wynika z pisma dowództwa Okręgu Generalnego w Grudziądzu do ministra byłej dzielnicy pruskiej w Poznaniu z 24 maja 1920 roku *ciągłe otrzymują zażalenia od oddziałów, że nie otrzymują należnej im racji chleba, mięsa, jarzyny i paszy dla koni mimo wydanych asygnat i interwencji*. Urzędy zbożowe w Brodnicy, Tczewie, Gniewie i Tucholi miały nie realizować dostaw mąki, z kolei starostwa w Lubawie, Tczewie i Brodnicy utrudniać miały zakup bydła i trzody chlewnej²⁴.

Wojsko broniło się, usiłując obciążyć winą obydwie strony. Starannie podkreślano, że u podłoża konfliktu nie legły skargi ludności, ale... cywilnych administratorów. Przykładem niech będzie oświadczenie komendanta Wejherowa: *Stosunek między wojskiem a ludnością pozostawia nadal wiele do życzenia. Kwatery nie dają, o żywność trzeba się starać jak w kraju zdobytym, służbę wojskową utrudniają na każdym kroku. Nie jest to wina ludności, lecz tych, którzy stoją na czele tut. administracji tak w starostwach, jak i w urzędach autonomicznych*.

Prace komisji w niewielkim tylko stopniu zmieniły pomorską rzeczywistość. Jeszcze w październiku 1920 roku Urząd Osadniczy wystosował do Sejmu specjalny memoriał w sprawie Pomorza. Jak wynikało z odbytej wizytacji, *w powiatach zamieszkałych przez ludność kaszubską, gdyby miało tam dojść do plebiscytu, 75 proc. opowiedziałoby się za rządami niemieckimi. Przyczyną jest swawola wojska polskiego*. Co prawda informowano, że nastąpiła zmiana na korzyść, bo wielu „obcych” oficerów i urzędników z innych dzielnic Polski odesłano do

²² Tamże, s. 51-52.

²³ Tamże, s. 53.

²⁴ APB - UWP sygn. 4693, pismo Dowództwa Okręgu Generalnego w Grudziądzu do ministra b. dzielnicy pruskiej z 24.05.1920 r.

domów, zastępując ich ludźmi miejscowymi, niemniej sytuacja dalej była zła²⁵.

We wrześniu 1920 roku doszło do, jak to określono, buntu żołnierzy w garnizonie grudziądzkim. Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie rzuca wiele światła na sytuację w jednostkach przebywających na Pomorzu.

Ów bunt polegał na tym, że podoficerowie i szeregowi, wśród których niektórzy posiadali broń, pochodzący z Pomorza, zatrzymywali na ulicach Grudziądza starszych stopniem oficerów. Tych, którzy pochodzili z Kongresówki lub Małopolski odprowadzali na dworzec kolejowy lub pocztę, rozbrajali i internowali. Część inicjatorów akcji, która została przerwana, zbiegło do Niemiec. Aresztowano 13 buntowników, z których 12 stanęło przed sądem wojskowym w Poznaniu. I rzecz zaskakująca: wszyscy zostali uniewinnieni!

W trakcie postępowania okazało się bowiem, że żołnierze byli źle zadbani i żywieni, chodzili boso i obdarci. Oficerowie, pochodzący przeważnie z Kongresówki, traktowali ich, jak orzekł sąd „nieładzko”, wyzywając od *Prusaków, świń i jeszcze gorzej*. Oficerowie zaś sami żyli ponad stan, wieczory spędzając zwykle w lokalach w towarzystwie pań. Nie zmieniło się to nawet w trakcie krytycznych dni podczas najazdu bolszewickiego. Dysponowali wówczas przygotowanymi samochodami do ewakuacji, pytali w intendenturze o wysokość dodatku ewakuacyjnego, natomiast nie interesowali się przygotowaniami do obrony twierdzy.

Jak stwierdził sąd w uzasadnieniu wyroku: *Podsądni to byli żołnierze, którzy czekali na Polskę. Tęsknili do Polski. Istotnie, przyszły polskie wojska, a z nimi odmiana... Innej Polski, innych oficerów i innych stosunków oni się spodziewali. W samym Grudziądzu założono ok. 10 nowych kabaretów, w których się zabiawiało 99 proc. oficerów. Nawet pewien generał tam uczęszczał z podejrzanymi kobietami. Wezwani świadkowie roztoczyli przed sądem straszny wprost obraz stosunków panujących w wojsku na Pomorzu. Por. Bąk, dowódca batalionu, powiedział: *Żołnierze byli gorzej traktowani niż bydło za czasów niemieckich. (...) dziś na Pomorzu nikt nie chce o Polsce słyszeć. Zniszczony został dorobek i wysiłek ludności pomorskiej. Oficerowie przybysze zepsuli sławę i obniżyli honor oficera polskiego*²⁶.*

Po kilku miesiącach sytuacja się poprawiła, ale złe wrażenie pozostało. Jan Karnowski, poeta kaszubski i komendant pomorskiej policji, tak pisał jeszcze w 1922 roku: *Rządy wojskowych były haniebne, równające się rządóm soldateski w podbitym kraju. Wiemy, że nie tylko żołnierze, ale także oficerowie o in-*

²⁵ APB - UWP UWP, sygn. 30066, Sprawozdanie Komisji Pomorskiej.

²⁶ APB - UWP sygn. 4693, pismo Działu Bezpieczeństwa Publicznego do wojewody pomorskiego z 4.10.1920 r.

*stynktach zupełnie prymitywnych upatrzili rozwój kultury polskiej na Pomorzu w szerzeniu publicznego nierządu, w rozpasaniu i negliżowaniu wszelkich praw cywilnych. Powiaty nasze graniczne od czasów wojen szwedzkich tak ciężkich chwil nie przechodziły, jak pod opieką strzelców granicznych*²⁷.

Kiedy przeanalizuje się skargi na postępowanie wojska – z dzisiejszej zwłaszcza perspektywy – rzecz można, że używane słowa i oceny były zbyt mocne, wyolbrzymione, nieadekwatne do sytuacji. Bo rzeczywiście, często chodziło o zachowanie niefrasobliwe, bez złośliwości, o postępki uznawane za wybryki, a nie przestępstwa znane i powielane przez wszystkie armie świata wszędzie tam, gdzie stacjonowały, od początku praktycznie cywilizacji.

W tym przypadku jednak sytuacja była dużo bardziej konfliktowa i wyrazistsza. W 1920 roku zetknęły się ze sobą na Pomorzu dwa światy. Pomorzanie i Kaszubi przywykli do rządów pruskich, do postępowania tamtej administracji i wojska. Przywykli do posłuchu, ale jednocześnie i do tego, że żyją w praworządym państwie, a urzędnicy i żołnierze przede wszystkim tegoż prawa skrupulatnie przestrzegają i na jego straży stoją, prezentując przy tym postawę nieskazitelną pod względem moralnym. Postępowanie przybywających żołnierzy, często wyrosłych w innych warunkach kulturowych, wywoływało zrazu zdziwienie, potem oburzenie, a na końcu głęboką nieufność, a nawet wrogość. Nie tylko w stosunku do konkretnych osób, ale do całej armii, a w konsekwencji do całej Polski, której wojsko było przecież reprezentantem. Podkreślić jednak trzeba, że wszelkie wymienione wyżej uwagi dotyczyły nie samej armii gen. Hallera (i tak już w znacznie poszerzonym składzie o rekrutów z różnych regionów Polski), ale także oddziałów i garnizonów, które na Pomorzu zostały rozlokowane jeszcze w 1920 roku.

Clash of cultures. Pomeranian society and the Polish Army in 1920

keywords: independence, army, Pomerania, traditions

Summary

The Polish Army, which was taking over Pomerania in winter 1920 based on the provisions of the Treaty of Versailles, was enthusiastically welcomed by the local community. However, the behavior of Polish officers and soldiers, most of whom were coming from the regions of Poland that were annexed by different countries, was bothering the residents of the land that used to be under the Prussian rule, since they had been accustomed to exemplary order and deep respect for the rules of co-existence, moral principles and legal regulations. In this context, there

²⁷ *Sejm Rzeczypospolitej o Pomorzu*, dz. cyt. s. 22.

had been many conflicts and complaints of local folks who criticized the behavior of military personnel. They expressed these objections, with ranging gravity, in their letters addressed to regional and military authorities – sent by local officials, county commissioners and private individuals. They were so alarming that a special parliamentary committee was sent to Pomerania to examine this new situation. However, the results of its works were unnoticed, since they coincided with the Polish-Soviet War. It took several years for the situation in Pomerania to be restored to normal and the reluctance of the local community to the Polish army to be eased.

Kulturelle Auseinandersetzung. Die Pommersche Gesellschaft gegenüber der polnischen Armee im Jahre 1920

Schlüsselwörter: Unabhängigkeit, Armee, Pommern, Brauchtum

Zusammenfassung

Die polnische Armee, die im Winter 1920 laut den Bestimmungen des Versailler Vertrages Pommern übernahm, wurde von der lokalen Bevölkerung mit Begeisterung aufgenommen. Das Verhalten polnischer Offiziere und Soldaten, die größtenteils aus anderen Teilungsgebieten stammten, schockierte jedoch die Einwohner des ehemaligen preußischen Teilungsgebiets, die an vorbildliche Ordnung und Einhaltung der Regeln des Zusammenlebens, der moralischen Grundsätze und der Rechtsvorschriften gewöhnt waren. Aus diesem Grund kam es häufig zu Konflikten und dann zu Klagen der lokalen Bevölkerung über das Verhalten von Militärs. Verschiedenartige Behauptungen wurden in den Schriften an die Provinz- und Militärbehörden formuliert – sowohl von lokalen Kommunalbeamten und Starosten, als auch von Privatpersonen. Sie waren so besorgniserregend, dass eine parlamentarische Sonder-Kommission nach Pommern geschickt wurde, um die Situation zu untersuchen. Die Ergebnisse ihrer Arbeit blieben jedoch unbeachtet, da sie zeitlich mit dem Polnisch-Bolschewistischen Krieg zusammenfielen. Die Normalisierung der Situation in Pommern und ein Nachlassen der Abneigung der Bevölkerung gegenüber der polnischen Armee dauerte sogar mehrere Jahre.